

BOGDAN WALCZAK

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

ORCID: 0000-0001-8293-0188

Iwona Nobis, *Rozwój fleksji nazw miejscowych w języku polskim*. Polska Akademia Nauk, Instytut Języka Polskiego, Kraków 2016, ss. 511

Praca Iwony Nobis jest pierwszą systematyczną, całościową monografią z zakresu tzw. gramatyki onomastycznej (notabene już ten fakt wystarczająco uwydatnia jej rangę). Dotychczas mieliśmy z tego zakresu jedynie deklaracje o odrębności gramatycznej nazw własnych oraz pojedyncze, oderwane spostrzeżenia, ilustrujące tezę o zmianach w odmianie nazw własnych, na przykład o tym, że nazwiska typu *Fredro, Tarło*, dziś odmieniające się inaczej niż *appellativa* na *-o* (*Fredry, Tarły, Fredrze, Tarle* itd.), w dawnej polszczyźnie odmieniały się tak samo, jak tego dowodzi, w odniesieniu do nazwiska *Tarło*, znana renesansowa anegdota, przytoczona w *Dworzaniu polskim* Łukasza Górnickiego, obrazująca *esprit* Mikołaja Reja, który na pytanie: „Panie, a wszak u Tarła?” (jak wyjaśnia autor *Dworzanina*: „mając raz dworzanie jeść u pana Mikołaja Tarła, chorążego sędomirskiego, pytał jeden drugiego przed królem stojąc: Panie, a wszak u Tarła?”), odpowiedział: „Wie ją dyjabeł, jać-em jej tam w ogon nie patrzył” (czyli, jak konstatuje Górnicki: „on zaraz, by z bicza ze dwu jedno uczynił słowo” tzn. u *Tarła* → *utarła*).

Sama autorka tak precyzyjnie sformułowała cel swojej pracy:

W niniejszym opracowaniu podjęto próbę pełnego opisu fleksji polskich nazw miejscowych w ujęciu synchronicznym i diachronicznym w oparciu o zebrany historyczny materiał nazewniczy oraz współczesne wykazy. Z uwagi na wytyczone cele raz dominowały badania diachroniczne (np. różnicowanie form dopełniacza w historii języka polskiego), raz synchroniczne (np. formy wariantywne we współczesnej fleksji równobrzmiących ojkonimów), co okazało się szczególnie ważne dla ukazania pełnego obrazu procesów fleksyjnych. Przyjęto założenie, że prezentacja materiału będzie stanowiła integralną część przeprowadzanych analiz. Zamieszczenie jednak pełnego materiału nazewniczego okazało się niemożliwe z uwagi na jego rozmiar. Zdecydowano w tej sytuacji zilustrować poszczególne procesy fleksyjne na przykładzie wybranych ojkonimów. Szczegółowe dane liczbowe zaobserwowanych w ojkonimach zjawisk przedstawione będą w odpowiednich tabelach (s. 16).

Jak słusznie twierdzi autorka:

Pomimo wartościowych opracowań cząstkowych, wciąż brakuje pełnego obrazu fleksji polskich nazw miejscowych. Mało jest opracowań stricte onomastycznych poświęconych

tej problematyce. Dotychczasowe, okazjonalne badania fleksji ojkonimiów są niewystarczające, a rozproszone jej opracowania stanowią zwykle pewien wycinek badań w opracowaniach dotyczących wybranych kategorii nazw miejscowych czy w monografiach poświęconych toponimii danego regionu. [...]. Warto podkreślić, że autorzy prac analizowali najczęściej formy mianownika, bowiem głównie w tym przypadku nazwy miejscowe podawane są w dokumentach. [...] Opisując formy fleksyjne ojkonimów, badacze wskazywali wielokrotnie na związek wahań fleksyjnych z podobnymi obocznościami w apelatywach, jak również na różnice w stosunku do fleksji ogólnopolskiej (np. występowanie *-i* zamiast systemowego dla neutrum lm. *-a*: *Bagienki, Jeziorki*). W dużej mierze są to jednak badania fragmentaryczne (s. 72–73).

Tymczasem, jak już wspomniałem wyżej, recenzowana praca jest pełną, wyczerpującą monografią fleksji nazw miejscowych zarówno na płaszczyźnie diachronicznej, jak i współczesnej synchronicznej. Moim zdaniem, autorka mogłaby podzielić swoje opracowanie na dwa (materiału by wystarczyło aż nadto) – jedno dotyczące diachronii, a drugie synchronii. W sytuacji, gdy jednak zdecydowała się na łączne opracowanie całości – powstała praca bardzo obszerna, licząca 410 stron „gęstego” tekstu, a z obudową naukową (spis źródeł, bibliografia, indeks) – aż 511. Oprócz pionierskiego charakteru (co do tak szeroko pomyślnego zakresu monograficznego) o jej wartości stanowią następujące aspekty:

1) Wyjątkowo solidna podstawa źródłowo-materiałowa: „Bazę materiałową stanowi około 36 500 nazw miejscowych udokumentowanych źródłowo (od XI w. począwszy) i zlokalizowanych około 52 377 jednostek osadniczych” (s. 9). Warto tutaj jeszcze podkreślić dwie sprawy: po pierwsze, sam wykaz źródeł (między innymi opublikowanych ksiąg sądowych i lustracji dóbr oraz całych dawnych jednostek administracyjnych) obejmuje 15 stron, a po drugie, autorka zasadnie uwypukla źródłowo-materiałową rolę (w odniesieniu do płaszczyzny diachronicznej) zainicjowanego przez Kazimierza Rymuta wielotomowego słownika *Nazwy miejscowe Polski. Historia – pochodzenie – zmiany* (od 1996 roku).

2) Adekwatne do zgromadzonego materiału synkretyczne instrumentarium badawcze (podstawy teoretyczno-metodologiczne), obejmujące z jednej strony narzędzia badawcze onomastyki, a z drugiej – narzędzie opisu fleksyjnego i aparat pojęciowo-terminologiczny fleksji jako subdyscypliny lingwistycznej morfologii (głównie w ramach paradygmatu badawczego strukturalizmu (s. 16–19).

3) Samoistna wartość naukowa i dydaktyczna części wstępnej (obejmującej *Wstęp* i rozdział I. *System fleksyjny języka polskiego – wprowadzenie do opisu fleksji nazw miejscowych*). Autorka zawarła w niej krytyczny przegląd dorobku polskiej onomastyki oraz poddała wnikliwej dyskusji kluczowe problemy onomastyki (m.in. kwestię tzw. gramatyki onomastycznej, zagadnienie statusu nazw miejscowych w systemie języka i w konsekwencji statusu onomastyki jako dyscypliny naukowej itd.). Takiego zwięzłego, a równocześnie wyczerpującego przeglądu brak było dotąd w polskiej literaturze naukowej (czasem trochę szkoda, że autorka, zdecydowanie wyrastająca na autorytet w tym zakresie, relacjonując stanowiska różnych uczonych w danej kwestii, eksplicytnie nie ujawnia własnego), stąd właśnie jego samoistna wartość naukowa i dydaktyczna (zwłaszcza na poziomie studiów doktoranckich). Taką rolę (choć tutaj autorka jest już chyba trochę mniej

„unikatowa”) pełni historyczny zarys rozwoju polskiej fleksji rzeczownikowej (tu m.in. porządkujące uwagi o kategoriach rodzaju, przypadku i liczby).

4) Imponujące zaplecze erudycyjne pracy. Wykaz bibliograficzny, w którym nie dostrzegam żadnych istotnych luk czy braków, obejmuje 474 pozycje, z czego bardzo znaczną część, gdyż 175 pozycji, stanowią książki, nieraz wielotomowe.

5) Wnikliwość analizy i interpretacji, ujawniająca się w dwu głównych rozdziałach materiałowo-analitycznych pracy, drugim, poświęconym współczesnemu stanowi synchronicznemu (*Współczesna fleksja nazw miejscowych*), i trzecim, usytuowanym w płaszczyźnie diachronicznej (*Historyczne procesy i zjawiska fleksyjne w polskiej ojkonimii*).

6) Umiejętne (tam, gdzie jest to zasadne) wyzyskanie zalet metodologicznych językoznawstwa statystycznego.

7) Walory warsztatu naukowego autorki, charakteryzującego się wielu cennymi i pożądanymi, a rzadkimi dziś zaletami, jak choćby ostrożność w wyciąganiu wniosków i formułowaniu tez (mimo bardzo solidnych podstaw źródłowo-materiałowych).

8) Wreszcie (jako rezultat wszystkich wyliczonych wyżej zalet) wyniki naukowe monografii, bardzo zgrabnie zebrane przez autorkę w *Zakończeniu* (s. 406–410). Najważniejszy wynik sformułowała następująco:

Obserwacja zmian diachronicznych w różnych okresach historycznych pozwoliła stwierdzić, że w historii polszczyzny paradygmatyczny zbiór form fleksyjnych nazw miejscowych ulegał przeobrażeniom na skutek zmian i wahań w użyciu końcówek fleksyjnych. Jedne końcówki nie ulegały zamianom, inne wychodziły z użycia, jeszcze inne zmieniały się dzięki wyrównaniom analogicznym; skłonność do analogii obserwujemy w odmianie nazw miejscowych także współcześnie. Wahanie i zmiany w zakresie fleksji dotyczą głównie końcówek fleksyjnych dopełniacza, zarówno ojkonimów singularnych, jak i pluralnych, co ma związek z ogólnymi procesami zachodzącymi w języku. Zaobserwowane zmiany wskazują XVI–XVIII w. jako okres największego rozchwiania systemu. Najbardziej zróżnicowane są końcówki dopełniacza pluralnych nazw miejscowych, które łączą się w tym przypadku przede wszystkim z końcówkami *-ø* i *-ów*, a także *-i(-y)*. Do częstych wahań przy doborze końcówki dopełniacza dochodziło również w odmianie singularnych nazw rodzaju męskiego. Jeśli chodzi o repartycję końcówek *-a* i *-u*, większą ekspansję wykazywała końcówka *-a*. Wahanie odmiany obserwujemy również w ojkonimach rodzaju żeńskiego *-i (-y)/-ej* i nijakiego (*-a// -ego*), głównie w XVI–XVIII w., z widoczną tendencją do preferowania odmiany złożonej (s. 409).

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że w tak obszernej i merytorycznie „gęstej” pracy w zasadzie nie ma nawet drobnych usterek. Jest to jeszcze jeden argument przemawiający za wyjątkową pozycją książki Iwony Nobis w polskiej literaturze językoznawczej.